



Mirosław Derecki

JEZIORO GENEWSKIE (6).

ŚLADAMI HENRYKA SIENKIEWICZA

25 września 1915 roku odwiedził Sienkiewicza w Vevey Romain Rolland, który zanotował potem w swym pamiętniku: „Sienkiewicz to starzec w wieku 60-70 lat, robi wrażenie jeszcze dość silnego i krzepkiego. Ma dużą głowę, siwe włosy, mocne czoło, lorgnon, bródkę, żółtą cerę, niski, gruby głos i nieco słaby słuch. Mówi, że jest bardzo przeciążony i przemęczony obowiązkami prezesa Towarzystwa Pomocy Polakom”. Po kolejnych odwiedzinach, 1 października Rolland zapisał: „Zdaje się, że Sienkiewicz źle znosi pogodę, która jest przykra od paru dni. (...) Jest dość mocno zakatarzony. Twarz wydaje się bardzo stara, oczy jak u chorego, skóra mu się łuszczy. Ale chód jeszcze dość zwawy, gawędzi wesoło, chociaż z pewną ociężałością”.

Sam Sienkiewicz zdawał sobie sprawę, że nie jest z nim dobrze. W jednym z listów do Ignacego Chrzanowskiego stwierdzał otwarcie: „Przykrzy się Szwajcaria i radziłyśmy wrócić do Warszawy lub do Oblęgorka, ale kiedy to będzie możliwe, kiedy komitet ukończy swoje czynności, kiedy się skończy ta zawierucha, nie wiemy i nie umiemy przewidzieć. Stąd brak spokoju i skupienia, niezbędnego przy każdej robocie. Drugą przeszkodą jest moje zdrowie, bardzo poważnie zagrożone. Nie mogę wsadzać głowy w śnieg jak kuropatwa i łudzić się, że skoro jastrzębia nie widzę, to go nie ma. Mam mocno rozwiniętą chorobę sercową, powodującą duszności i zawroty głowy i zdaję sobie doskonale sprawę, że to może trwać, ale może się i skończyć prędko. Szczerze ci mówię, że myślę o tym zimno, raz dlatego, że jestem ogromnie zmęczony, a po wtóre dlatego, że jeśli zasypianie bywa nieprzyjemne; to za to sen, jest, co się nazywa, głęboki”.

Na dodatek opuszczali go najbliżsi. W październiku 1915 r. ukochana córka, towarzysząca mu w tylu podróżach, Dzinka, wyjechała do Krakowa, aby tam pracować w legionowym szpitalu. Razem z nią pojechali do kraju Janczewscy, zabierając ze sobą starą panią Szetkiewiczową. Pozostał wprawdzie syn oraz młody Edward Janczewski, ale i oni nie mieli co robić w Vevey. Przenieśli się do Lozanny. Zresztą syn Sienkiewicza, również Henryk, miał swoje zajęcia; był on sekretarzem działającego w Szwajcarii pod przewodnictwem Jana Kochanowskiego Stowarzyszenia „La Pologne et la guerre”.

5 maja 1916 r Henryk Sienkiewicz skończył siedemdziesiąt lat. Nadal sporo pisał, w każdą sobotę przewodniczył spotkaniom Komitetu Wiejskiego, lecz czuł się źle. Wciąż odzywało się serce, miał poważnie zaawansowaną sklerozę. Nawet ucieszył się, że jubileusz siedemdziesięciolecia może spędzić w spokoju, bez - jak pisał do Chrzanowskiego - „rozmaitych obchodów i ceregieli”.

Na portrecie namalowanym w 1916 r. przez Olę Boznańską, na zdjęciach wykonanych na tarasie pałacyku Paderewskiego w Morges - Henryk Sienkiewicz jest właśnie taki, jakim go ujrzał Romain Rolland: drobny, siwowłosy, łagodny stary człowiek z bródką. Gdzie się podział niegdysiejszy Litwos? Ten, który gotów był jechać za panią Heleną Modrzejewską na koniec świata, za ocean, aż do Kalifornii, i tam polować pośród prerii, i wachać dym z indiańskich ognisk?

Od Musée Jenish biegnie na południe mała, wąska uliczka - Rue du Musée. Wielu mieszkańców Vevey skraca sobie tędy drogę do centralnej, staromiejskiej Rue du Simplon, ciągnącej się równolegle do jeziora. Ja też poszedłem tą drogą. Rue du Simplon przechodzi dalej ku wschodowi, obok miejskiego ratusza, w Rue d'Italie. Pełno tu antykwariatów, kawiarenek, niewielkich restauracji, sklepików. To właśnie po tej ulicy sześćdziesiąt lat temu spacerował Henryk Sienkiewicz, wstępował, być może, do tych samych sklepów, kafejek, bistro... Mieszkał wszak na samym końcu Rue d'Italie, w egzystującym do dzisiaj eleganckim Hôtel du Lac.

W tamtych czasach hotel ten znajdował się prawie na skraju miasta. Położenie miał wspaniałe, stosunkowo blisko centrum a jednocześnie na uboczu, spoglądał większością okien swej czterokondygnacyjnej sylwety na Jezioro Genewskie i spiętrzony za nim masyw Dents-du-Midi, od brzegu jeziora oddzielał go jedynie pas obsadzonego platanami bulwaru Quai Perdonnet. Otwarty w październiku 1868 r., hotel miał, jak na ówczesne czasy, wszelkie wygody, zaliczał się do najbardziej ekskluzywnych i najbardziej wygodnych hoteli w Vevey. Te właściwości zachował zresztą - po odpowiedniej, dyskretniej modernizacji - do dzisiaj.

Tablicę pamiątkową ku czci Sienkiewicza wmurowano w fasadę Hôtel du Lac nieco powyżej okien parteru, na lewo od głównego wejścia, od strony Rue d'Italie. Na marmurowej płycie wyodrębnia się medalion ze spiżu z popiersiem pisarza; na dole płyty rozpościera skrzydła spiżowy orzeł. Po obu stronach medalionu widnieją daty: 1846 - 1916, a przestrzeń między medalionem i orłem wypełniają złote litery napisu:

Henryk Sienkiewicz
L'auteur de Quo Vadis
Habita cette maison
de 1914 á 1916
et y mourut

Offert par Zbigniew Paray-Łukaczyński

Deszcz znowu zaczął padać. Padał tak mocno, że zalewał strony notesu, gdy próbowałem zapisać treść epitafium ufundowanego przez wiernego czytelnika i wielbiciela Sienkiewicza, pana Łukaczyńskiego.

Potem wszedłem do obszernego hotelowego hallu. W recepcji powitał mnie dyrektor przybytku, pan Peter Ehrensperger: - What can I do for you? Pan pyta o książkę gości hotelowych z 1916 roku? Ależ to drobnostka, już panu służę...

W Szwajcarii często wydaje się, jakby czas stanął w miejscu. Pan Ehrensperger sięgnął ręką na półkę... i oto już miałem przed sobą wielki, obciążony brązową skórą folią z czerwoną plakieta, na której złocił się napis: „Grand Hôtel du Lac. Livre des Etrangers”. W rubryce: „Numeros de l'Appartement” z 1915 r. pod numerem 44 zapisani są: M. Henryk Sienkiewicz i Mme Marie Sienkiewicz - Pologne. A dalej adnotacja: „Arrivée: 30 Nov., Départ: 24 Juillet”. I jeszcze uwagi o pokojach, które zajmowali: apartament nr 44, składający się z pokoi 43, 44 i 45. Pokoje te znajdowały się - i nadal się znajdują pod tymi samymi numerami - na drugim piętrze hotelu. Największy z nich, nr 44, z obszernym, ocienionym czerwoną markizą balkonem, wychodzi na jezioro. W tych trzech pokojach mieszkali państwo Sienkiewiczowie od 30 listopada 1915 r. do 24 lipca 1916 r., kiedy to wyjechali na sześć tygodni na kurację do odległego o 30 kilometrów Bex-les-Bains, zatrzymując się tam w hotelu „Des Salines”. W Bex, kąpielisku z solankowymi i siarkowymi wodami leczniczymi, kurowano pacjentów m. in. z chorobami serca, nadciśnieniem, arteriosklerozą.

Ale wróćmy do Hôtel du Lac. Sienkiewiczowie nie byli tutaj jednymi Polakami. Przeciwnie, do budynku przy Rue d'Italie ciągnęli liczni przybysze z kraju, wśród nich osoby związane z działalnością różnych organizacji politycznych czy charytatywnych, albo po prostu tacy, którzy chcieli przesiedzieć w Szwajcarii z dala od wojny. W tym samym czasie, co Henryk Sienkiewicz, mieszkał w Hôtel du Lac - „M Antoine Osuchowski de Varsowie”, który zajmował pokój nr 49. w grudniu 1915 r. „stanęła” w pokoju Nr 22 Mme de Jackowska de Pologne, 23 grudnia zajęła pokój nr 42 Mme de Pilica Pilecka, tegoż samego dnia pokój nr 41 otrzymali - comte Władimir Lubieniecki oraz Georges Lubieniecki, pozostając w nim aż do 4 stycznia 1917 r. Pokój nr 56 wynajmował przez kilka dni profesor „de Kowalski” z Fryburga. W 1916 r. w pokoju nr 48 mieszkał od 4 do 5 marca „M. Mickiewicz Ladislas” - Władysław Mickiewicz, syn wielkiego Adama.

Po zakończeniu kuracji w Bex-les-Bains, Maria i Henryk Sienkiewiczowie, wrócili 4 września 1916 r. do Hôtel du Lac. Tym razem zajęli trzy pokoje, również na drugim piętrze, ale od strony wschodniej i północnej: numery - 41, 42 i 43. Największy z nich, nr 41, wychodzi na Rue d'Italie. Z okien roztacza się wspaniały widok na szczyty Alp vaudyjskich,

nieopodal wznosi się ku niebu wieża kościoła katolickiego Notre-Dame. Jest rzeczą najbardziej prawdopodobną - jak twierdzi Peter Ehrensperger - iż właśnie nr 41 był pokojem zajmowanym przez Henryka Sienkiewicza, że tutaj znajdował się jego gabinet i że tu właśnie pisarz zmarł 15 listopada 1916 r.

W księdze hotelowej przy nazwisku Henryka Sienkiewicza znajduje się znak krzyża i data: 15 Nov. 1916. Nie wpisano tylko godziny: 9 wieczorem. Wtedy właśnie nastąpił koniec.

Pogorszenie przyszło nagle. Przybyły lekarz nie potrafił już nic poradzić. Stało się zresztą tak, jak sam Sienkiewicz przewidywał. Śmierć mogła go nawiedzić w każdej chwili. „Sen, co się nazywa, głęboki...”

Miejscowy lekarz, dr Ch. de Montet, stwierdził oficjalnie, że pisarz zmarł „na sklerozę naczyń wieńcowych”. Dziesięć dni wcześniej Sienkiewicz napisał ostatnią swoją prozę, „Wspomnienie”. Wspominał Warszawę lat młodości. Stare Miasto, katedrę Św. Jana...

Pogrzeb Henryka Sienkiewicza odbył się w Vevey 22 listopada 1916 r. o godzinie 11 rano. Wzięli w nim udział, oprócz najbliższej rodziny, przedstawiciele Komitetu Veveyskiego i grona przyjaciół, reprezentanci Szwajcarskiej Rady Związkowej, przedstawiciele sześciu wielkich państw europejskich, delegaci Serbskiej Akademii oraz polskich towarzystw działających w Szwajcarii. Nad trumną przemawiał ksiądz Jan Gralewski.

Trumna spoczęła w podziemiach kościoła Notre Dame przy Rue des Chenevieres 4. Tego kościoła, którego wieżę widać z okien pokoju nr 41 w Hôtel du Lac.

Maria z Babskich Sienkiewiczowa mieszkała jeszcze tutaj do 17 stycznia 1917 r.

Peter Ehrensperger otworzył drzwi, do pokoju wtargnęło ostre, czyste jak łąza, powietrze, wyszliśmy na balkon, - Niech pan spojrzy - odezwał się do mnie - na Rochers de Naye: na szczytach już biało. W górach spadł pierwszy śnieg. Stąd ten chłód. Czy nie jest pięknie? On też - dodał po chwili - zdołał zobaczyć pierwszy śnieg.

Pierwszą część tego tekstu: „Śladami Henryka Sienkiewicza” zamieściliśmy w numerze poprzednim. (Red.)

Pierwodruk: „Kamena”, 1982, nr 17, s. 8-9.